

ECHO KRAKOWA

A
KRAKÓW, ul. Wiślna Nr 2
wydanie

1 0 1 3 -01-1970

Nr 7.40.....

218
Tytuł można by równie dobrze odwrócić — i napisać, że obejrzeliliśmy w Teatrze Ludowym komiczną tragedię „Król Jan według Szekspira” Friedricha Dürrenmatta nie należy, jak się wydaje, do najbardziej błyskotliwych tekstów znakomitego szwajcarskiego pisarza — ale też, żeby stać się równorzędnym współpracownikiem Szekspira, trzeba by być... Szekspirem. Tym niemniej, „Król Jan” stwarza dla wykonawców niemało możliwości, pełen jest sytuacji niedłwie „samograjowych” — ot, wystarczy dobrze ustawić i poprawnie odegrać. Z drugiej zaś strony, owa pozorowana łatwość może się stać pułapką. Postaci Dürrenmatta należą do tych kreacji współczesnego teatru, gdzie gra sceniczna podniesiona została niejako do potęgi; każdy z wykonawców — z wyjątkiem może sir Ryszarda — gra jednocześnie postać i tej postaci sceniczną „atrapę”. Utrzymanie dystansu wykonawcy w stosunku do swojej kreacji — oto główny problem dramaturgii Dürrenmatta na scenie. Jest to tym trudniejsze, że przecież pisarz wkłada w ową zabawę (nie mającą wszak wiele wspólnego ze „sztuką dla sztuki”), niemały ładunek moralistyki. Ze pragnie wyeksponować problemy niemałe: wojny i pokoju, odpowiedzialności indywidualnej w obliczu historii, jej konieczności.

Zacznijmy od warstwy najbardziej oczywistej: pacyfizmu. Daleki on jest od tradycyjnego, utrwalonego przez Remarque'a esy Zweiga, europejskich klasy-

Z teatru

Tragedia komiczna Dürrenmatta

ków w tej mierze. Dürrenmatt pokazuje bezsens wojny, ale staje się on dla pisarza wykładnikiem bezsensu powszechnego. Determinizm zamienia się w fatalizm. Czytamy takie credo dramaturga: „W powszechnej krzątaninie naszej ery, wśród owych odpadków białej rasy nie ma już ani winnych, ani odpowiedzialnych. Nikt za nic nie odpowiadał i nikt niczego nie chciał, i doprawdy można się obejść bez każdego. Wszyscy bowiem zostają porwani i zawisają na jakimś haku”. Nie jest to w żaden sposób postawa nowa. Do takich wniosków dochodził nawet miejscami Bertolt Brecht — podobne stanowiska zrodziło poczucie bezsilności pisarzy (i społeczeństw) podczas wojen światowych. Dla Dürrenmatta świat, który doprowadził do powstania i użycia bomby atomowej — i nie umie się jej wyrzec, zasługuje właśnie na taką ocenę. Nawet w ostatnich sztukach Kruczkowskiego owo poczucie fatalizmu cywilizacji, co nie umiała się niczego nauczyć w ciągu wieków i ciągle uważa wojnę, przemoc zbrojną za środek walki politycznej, ujawniło się jako tragedia indywidualna.

Autor „Fizyków” proponuje, aby zrezygnować w naszych czasach z pojęcia czystości gatunko-

wej komedii czy tragedii. Obie zmieszały się ze sobą, tak jak groteska, paradoks i rozpacz stały się nierozłączną domeną człowieka naszych czasów. Świat zatracił dla pisarza swój wymierny, moralny kształt — jawi się jako magma. Pozostał tylko problem „ostatnich sprawiedliwych”, co na absurd godzić się nie chcą — ludzi odważnych, w których „search przywrócony zostaje porządek świata”, mimo że „sprawy ogólne im się wymykają”. Można by w tym momencie atakować autora za zbyt ogólnikowy katastrofizm — gdyby nie fakt, iż on sam z całą otwartością wskazuje na pewne aspekty swojego myślenia: „Nie godzę się na szukanie potwierdzenia tych spraw ogólnych w jakiejś doktrynie, traktuję je jako chaos. Świat jest dla mnie czymś niesamowitym, zagadkowym splotem nieszczęść, które należy przyjąć, lecz przed którym nie wolno kapitulować”.

Nie można bezkrytycznie traktować Dürrenmatta jako sojusznika myślowego — będę byliby znać go za obcego. Bowiem w jego moralistycę, nawet przy programowej niechęci do ideowych doktryn, są momenty wspólne dla humanizmu XX-wiecznego, z jego koncepcją heroizmu ratującego ludzką godność w ot-

Jan Pleszczałowicz

chłani absurdu. W „Królu Janie” takim bohaterem jest sir Ryszard — trochę hamletyzujący, trochę lekkomyślny, ale w miarę rozwinięty wobec zbrodniczości i obłudy Plantagenetów, toczących tyłuż zajadłe, co nonsensowne boje. Gra go Zygmunt Józefczak, brak doświadczenia rekompensując naiwnym wdziękiem młodości i szczerością odruchów. W sumie — w tej nielatwej roli zaprezentował się pozytywnie. W roli dwu królów, co rozgrywają swoje własnie niby na szachownicy, na której pionkami są setki i tysiące istnień, wystąpili: Aleksander Bednarz (Jan Plantagenet) oraz Stefan Rydel (Filip król Francji). Nie są to role równe — ale Bednarzowi udało się trafnie uchwycić lekkomyślność, zaś Rydelowi bezmyślny cynizm. Spośród pań, najbardziej skryształizowane sylwetki stworzyły: Krystyna Feldman (królowa Eleonora), Irena Jun (Konstancja) oraz Danuta Jamroz (Blanka Kastylijska). Sporo zastrzeżeń mam do lady Faulconbridge Jadwigi Gibezyńskiej, mimo jej epizodyczności. Ale najwięcej humoru, który jest w końcu istotnym składnikiem sztuki Dürrenmatta, wnieśli: Edward Rączkowski (Pandulf kardynał Mediolanu), Zdzisław Klu-

cznik (Ludwik delfin Francji) oraz Józef Harasiewicz (Leopold książe Austrii). Rączkowski potwierdził raz jeszcze — i z niemałą swadą oraz inwencją — swą reputację aktora charakterystycznego.

Ale bohaterem głównym przedstawienia jest dla mnie tym razem Barbara Stopka. To jej ładna i pomysłowa scenografia zorganizowała kształt sceniczny — nie umniejszając wkładu reżysera, Ireny Babel, Babel uległa trochę pułapce, o jakiej wspominałem na początku, tzn. uznała, że w pewnych partiach tekst sam „zagra”, bez większej inwencji reżysera... W większości wypadków się nie zawiodła. Pomnę, jak na naradzie repertuarowej podnosiliśmy, że Dürrenmatt stanowi nielatwe zadania dla zespołu, przeżywającego pewne trudności, ciągle jeszcze krystalizującego się. Wyznaję, że sam miałem podobne wątpliwości — i że Babel w znacznej mierze potrafiła je rozwiązać, choć nie do końca. Niemniej — przedstawienie jako całość warto polecić. I chyba nie ma racji Jerzy Bober, który podsumowując działalność teatrów krakowskich, aż tak sceptycznie patrzy na nie, zarzucając im brak ambicji bądź też bezkierunkowość...

Friedrich Dürrenmatt: Król Jan według Szekspira. Przeł.: Zb. Krawczykowski. Reż.: I. Babel. Scen.: B. Stopka. Muz.: A. Zarycki, As. reż.: T. Brich. Teatr Ludowy w Nowej Hucie.